

Poszukiwanie mistyki

Ludność Indii w świątyniach spędza całe życie, którego rytm wyznaczają rozliczne bóstwa hinduskie, sikhijskie, buddyjskie. Ale to też kraj-inspiracja dla bioenergoterapeutów z całego świata.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz > k.jankow@naszolsztyniak.pl



Fot. A. Ilwum prywatne (3)

Nieprzypadkowo właśnie Indie stały się celem podróży Jana Pawlika, olsztyńskiego specjalisty terapii naturalnych. W 1991 roku był prezesem klubu radiestetów, bioenergoterapeutów i psychotroników działających przy ówczesnym WDK-u. Ktoś z klubowiczów przyniósł informację o znanym na cały świat mistyku z Indii — Sai Babie. — Zaintrygował mnie — przyznaje Jan Pawlik. Wyjazd udał się dzięki grupie z Wrocławia. Do Indii wyjechało 21 osób. To była pierwsza grupa polska,

która odwiedziła mistyka w jego rodzinnym kraju.

Sai Baba. Indie uważane są za najbardziej uduchowiony i mistyczny kraj.

— Kraj, w którym wielcy uczyli, jak poznawać siebie — tłumaczy Jan Pawlik. — Poznawaliśmy także techniki medytacji, procesy samopoznania i zgłębienia siebie jako człowieka.

Do Sai Baby przyjeżdżali ludzie z całego świata. Nie tylko uzdrowiciele, ale i ci, którzy szukali pomocy.

Na całym świecie Sai Baba jest uważany za wcielenie Boga. I to nie tylko z powodu swoich duchowych nauk. Założył wysokiej klasy

szpitale. Uważane są za jedno z najlepszych na świecie. Z jego inicjatywy powstało również w Indiach kilka uniwersytetów oraz setki szkół.

Forma pomocy. Sai Baba tworzy małe przedmioty, takie jak pierścienie, statuetki, naszyjniki, zdjęcia, krzyżyki, słodycze, zegarki. Twierdzi, że materializuje je ze swoich myśli. — Odczytywał z myśli człowieka, jakiego przedmiotu ten potrzebuje — dodaje Pawlik. — To nie był jednak pokaz niezwykłych umiejętności. Raczej forma pomocy konkretnej osobie, wsparcie.

Cuda. Jego zwolennicy opowiadają też o cudach, takich jak uleczenia chorych, czytanie w myślach, pomaganie im w chwilach potrzeby czy jasnowidzenie. Rytuałem jest modlitwa i medytacja o wschodzie słońca.

Głodówka. W Indiach można spotkać wielu uzdrowicieli i jasnowidzów.

— Sai Baba mówił w bardzo ciekawy sposób o jed-

ności religii — stwierdza bioenergoterapeuta.

— Opowiadał o tym, że nie ma religii wyższej, lepszej. Wszystkie mówią o tym samym Bogu.

Próba. Taka podróż to duchowa przemiana. Pawlik poddał się też ciężkiej próbie — czterdziestodniowej głodówce.

— Chciałem sprawdzić siebie — ocenia. — Chciałem doświadczyć, jak funkcjonuje wtedy ciało i umysł. Okazuje się przecież, że w trakcie głodówki rzeczywiście następują pozytywne procesy.

Podsumowując pierwszą podróż, ocenia, że zachęciła go do tego, żeby odwiedzić Indię po raz kolejny. I pojechał tam rok później, tym razem na miesiąc.

Podróż do Indii zapoczątkowała podróże śladami uzdrowicieli. Zgłębiał tajniki technik uzdrowicieli w Indonezji. W Tajlandii poznał m.in. masaż tajski. Ale jako bioenergoterapeuta podróżował też między innymi do Kanady, Stanów Zjednoczonych, był na Hawajach, RPA, Afryce. Teraz ma już zaproszenia do Australii i Chin.